

W WYDANIU ŚWIĄTECZNYM: Zmora **bezwzruczności** • Prof. Leder o Polakach
• Jak nowy rząd **przejmował urzędy** • Pamiętnik **Donalda Tuska** • Magia **nagości**
• Z dziejów **dziewictwa** • Wydumane **raje** • Historia **pocałunku** • Jak osławiano **kota**

POLITYKA.PL

POLITYKA

132
STRONY

TYGODNIK, nr 52 (3445), 20.12–27.12.2023

Cena 12,90 zł (w tym 8% VAT) nr indeksu 369195

WZDROŻEŚLIWEJ
POLSKI
JUŻ CZAS





**PARA
DO PARY**

Nie odkładaj
zakupów na później!
RATY 0%
10 lub 20 RAT RRSO 0%
bez dodatkowych
kosztów

**KUP NARTY
ZA MINIMUM
4 499 PLN**

**KUP BUTY
NARCIARSKIE
ZA MINIMUM
2 499 PLN**

**KUP DESKĘ
SNOWBOARDOWĄ
ZA MINIMUM
2 999 PLN**

**KUP BUTY
SNOWBOARDOWE
ZA MINIMUM
1 999 PLN**

**DRUGI PRODUKT
Z KATEGORII:
NARTY, BUTY NARCIARSKIE
LUB SNOWBOARDOWE,
WIĄZANIA LUB DESKI
SNOWBOARDOWE
OTRZYMASZ**

**50%
TANIEJ**

REGULAMIN I WARUNKI PROMOCJI ZNAJDZIESZ W KASACH SKLEPÓW ORAZ NA SKITEAM.PL

**ZIMOWE PRZECENY
NAWET DO -70%**

ZIMOWE GODZINY OTWARCIA SKLEPÓW SKI TEAM

Poniedziałek - Piątek 11:00 - 20:00 | Sobota 11:00 - 21:00 | Wszystkie Niedziele 12:00 - 16:00

WARSZAWA: ul. KOR 36/38 | WARSZAWA: ul. Toruńska 107b | POZNAŃ: ul. Bułgarska 117a

WROCŁAW: CH Arkady Wrocławskie | KATOWICE: ul. Sportowa 20 (200m od CH Silesia)

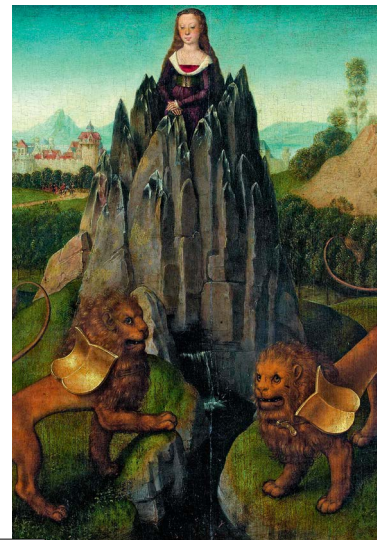
[Kup książkę](#)



12 Tęsknota
za wnukiem



28 Droga
Tuska



42 Dziedzictwo
dziewictwa

Temat na święta

- 12** Ewa Wilk **Smutni bezwzruczni**

Rozmowa na święta

- 16** Prof. **Andrzej Leder**
o ostatnich zmianach
społecznych i o co zadbać,
aby PiS nie powrócił
do władzy



Polityka

- 20** Rafał Kalukin **Rok przełomu**
24 Dziennikarze **POLITYKI** o tym,
jak nowy rząd przejmował urzędy
28 **Donald Tusk** o swoich początkach
– zapiski z książki „Teczki liberałów”
Jerzego Baczynskiego
i Janiny Paradowskiej

- 34** Agata Szczerbiak,
Aleksandra Żelazińska **Karina**
i Krzysztof Bosakowie:
Księżniczka i Konfederata
36 Agata Szczerbiak, Aleksandra
Żelazińska **Kinga Gajewska**
i Arkadiusz Myrcha:
razem i osobno



Społeczeństwo

- 38** Joanna Podgórska
Niezwykła pomoc
biskupa Muskusa
42 Joanna Cieśla **O dzisiejszych**
debiutach, czyli pierwszym seksie
45 Zbigniew Borek
Koła gospodyń miejskich



Rynek

- 48** Joanna Solska **Krach alkoholowego**
imperium Palikota
51 Juliusz Ćwieluch
Gigastraty na megawatach
56 Marcin Piątek **Dentysta kapitalista**

Świat

- 60** Agnieszka Lichnerowicz
UKRAINA Smartfony
na wojnie
63 Marek Orzechowski
NIEMCY Dom Pastora,
czyli fabryka elit
66 Katarzyna Tubylewicz
„Naked Attraction”: narodowe
rozbieranie na ekranie
69 Łukasz Wójcik **Rugby – ulubiony**
sport skrajnej prawicy
72 Paweł Reszka, Evgenia Tamarchenko
ROSJA Blisko tronu – saga rodziny
Michałków



Nauka/projektpulsar.pl

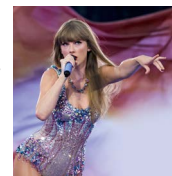
- 76** Łukasz Tychoniec **Narodziny gwiazd**
79 Andrzej Hołdys
Oziębienie po ociepleniu
82 Marta Alicja Trzeciak
Cała prawda o strefach stulatków
85 Marcin Rotkiewicz **276 twarzy kota**

Historia

- 88** Tomasz Gromelski **Jak Anglia**
odwołała Boże Narodzenie
91 KSIĄŻKI NA ŚWIĘTA
92 Agnieszka Krzezińska
Dzieje pocałunku

Kultura

- 102** Piotr Sarzyński
Mit Arkadii – wystawa w Muzeum
Narodowym w Warszawie
106 Kinga Dębska, reżyserka
i scenarzystka, o swoich filmach,
które rodzą się z życia
110 Aneta Kyzioł **Taylor Swift:**
królowa narracji
114 Marcin Kołodziejczyk
Wojciech Jama i jego wyjątkowa
kolleksja komiksów
118 MEA PULPA **Kuby Wojewódzkiego**
122 Ewa Siedlecka **WSPOMNIENIE**
Ewa Wanat – migotliwa,
niepopełniona, odważna



Ludzie i style

- 124-129** • **Klucz do szczęścia** • **Gest**
Tuska • **I nawzajem!** • **Dobrze**
ubrani, czyli jak? • **Nierówności**
w dizajnie • **Mroki Itapariki**
• **Wegański pasztet**

Stałe rubryki

- **4** Mleczko i Mizerski • **6** Przypisy
• **7** Ludzie i wydarzenia • **96** Afisz
• **119** Koziołek • **120** Lis • **121** Hartman
• **130** Polityka i obyczaje

UWAGA, CZYTELNICY!
Noworoczny podwójny
numer POLITYKI 1/2
ukaze się w czwartek 28 grudnia.
Kolejny numer 3 w sprzedaży
będzie w środę 10 stycznia.



SŁAWOMIR MIZERSKI Z ŻYCIA SFER

Morawiecki przegrywa z salcesonem

Okres przedświąteczny był w tym roku niepo-myślny dla dwóch znanych polskich produk-tów – polskiego salcesonu i polskiego premiera Mateusza Morawieckiego. Ten pierwszy został uznany przez internautów głosujących na portalu Taste Atlas za najgorszy i najbardziej odpychający produkt mięsny na świecie, wyprzedzając m.in. niemieckie kielbaski Halberstädter Würstchen i węgierską galaretę mięsą disznosajt. Drugi został przez większość Polaków okrzyknięty najgorszym premierem XXI w., a w zasadzie produktem premieropodobnym z terminem przydatności do czegokol-wiek znacznie krótszym niż salceson i mięsna galareta.

Niska ocena rodzimego premiera i rodzimej wędliny zasmucają, z tym że moim zdaniem porażka Morawieckiego jest bardziej dotkliwa. Wygląda na to, że salceson mimo fa-talnych notowań nie zniknie z rynku, tymczasem zniknięcie Morawieckiego jest bardzo prawdopodobne. Panuje opinia, że w przeciwieństwie do salcesonu polityk ten nie jest już do niczego potrzebny nawet wyborcom PiS. Nie skreślał go, ale uważam, że mając do wyboru pożywny, chociaż

ciężkostrawny salceson i mało pożywnego, za to zupełnie niestraw-nego Morawieckiego, ci wyborcy nie będą się długo zastanawiać.

Mimo niezbyt atrakcyjnego wyglądu i rosnącej ceny salceson jest wśród Polaków znacznie popularniejszy od Morawieckiego. Prawda jest taka, że darzą oni salceson sympatią i zaufaniem, czego niestety nie da się powiedzieć o Morawieckim, mimo że wygląda lepiej. Z sondaży wynika, że w przeciwieństwie do salcesonu mało która polska rodzi-na widziałaby chętnie Morawieckiego i jego żonę w swoim domu na kolacji.

Owiele łaskawszy niż dla salcesonu i Morawieckiego okazał się mijający rok dla poloneza – polskiego tańca, który został właśnie wpisany na Listę Niematerialnego Dziedzictwa Kulturowego Ludzkości UNESCO. Jury uznało poloneza za taniec, który „w ruchu i zachowaniu tancerzy odzwierciedla wiele polskich cech narodowych”, zaznacza-jąc jednocześnie, że salonową formułę i europejski sznyt „otrzymał dzięki baletmistrzom i choreografom, zwłaszcza francuskim”.

No, nie wiem, czy w oczach przedstawicieli polskiej prawicy fakt ten dramatycznie nie obniża pozycji poloneza wśród naszych tańców narodowych. Mam w każdym razie nadzieję, że nie dyskwalifikuje go zupełnie, biorąc pod uwa-gę, że IPN nie znalazł dotąd żadnych dowodów, że w pra-cach nad formułą poloneza francuskim baletmistrzom pomagali nieprzyjaźni Polsce baletmistrzowie niemieccy.



Mongolia – Szlakiem Czyngis-chana

Odwiedź Mongolię – kraj położony pośród dzikich stepów i dziewiczej przyrody, zamieszkały przez nomadów, których styl życia nie zmienił się od setek lat.

Program wycieczki: **Dz. 1** Wylot z Warszawy. **Dz. 2** Przylot do Ułan Bator. Zwiedzanie miasta i Historycznego Muzeum Narodowego oraz placu Niepodległości. **Dz. 3** Ułan Bator. Klasztor Gandan i pałac Bogd-chana. **Dz. 4** Ułan Bator – Park Narodowy Terelj. Park Narodowy Terelj i gigantyczna statua Czyngis-chana. **Dz. 5** Park Narodowy Terelj – Bayangobi. Zakwaterowanie w bazie kempingowej i czas wolny. **Dz. 6** Bayangovi – Karakorum. Stolica Czyngis-chana i klasztor Erdenne Zuu. **Dz. 7** Karakorum – Park Narodowy Chustajin Nurru. Dzikie konie Przewalskiego. **Dz. 8** Ułan Bator. Czas wolny, koncert muzyki folkowej i kolacja pożegnalna. **Dz. 9** Wylot do Warszawy.

9 dni | Wyloty z Warszawy 01/06, 14/09 2024

od **10.998,-**



Albania dla koneserów

Program wycieczki:

Dz. 1 Warszawa – Tirana. Przylot do stolicy Albanii. **Dz. 2** Tirana – Saranda. Zwiedzanie miasta, w tym Bunk'Art oraz podróż na południe. **Dz. 3** Saranda. Zwiedzanie miasta i relaks. **Dz. 4** KSaranda – Igoumenitas – Parga – Glyki – Saranda. Wycieczka do Grecji oraz Zamek Parga i rzeka Acherontas. **Dz. 5** Saranda – Gjirokastra – Saranda. Wycieczka do Gjirokastry z fortecą Argjiro, „Błękitne Oko”, systemy tuneli i lokalny lunch. **Dz. 6** Saranda – Ksamil – Butrint – Saranda. Wycieczka do historycznych ruin w Butrint i nadmorskiego kurortu Ksamil, wizyta na plantacji cytrusów i degustacja wina. **Dz. 7** Saranda – Park Narodowy Llogara – Vlora – Tirana. Zachwycające krajobrazy i zwiedzanie miasta Vlora. **Dz. 8** Tirana – Warszawa.

8 dni | Wyloty z Warszawy 18/05, 05/10 2024

od **5.498,-**



Najpiękniejsze Parki Narodowe USA

Program wycieczki: **Dz. 1** Wylot z Warszawy do Los Angeles. **Dz. 2** Los Angeles – Calico – Laughlin. **Dz. 3** Laughlin, Route 66 i Grand Canyon. **Dz. 4** Monument Valley, Horseshoe Bend, Lake Powell i Page. **Dz. 5** Page, Kanion Antylopy i Park Narodowy Bryce. **Dz. 6** Bryce Canyon – Dolina Ognia – Las Vegas by Night. **Dz. 7** Las Vegas. Dzień wolny. Możliwość wycieczki do Zapory Hoovera, instalacja artystyczna „Siedem Magicznych Gór” oraz wizyta na cmentarzysku neonów. **Dz. 8** Death Valley i Tulare. **Dz. 9** Tulare – Park Narodowy Yosemite – Manteca. **Dz. 10** San Francisco: most Golden Gate, Chinatown, Wzgórze Twin Peaks. **Dz. 11** San Francisco. Dzień wolny. Możliwość wycieczki do Fisherman's Wharf i więziennej wyspy Alcatraz. **Dz. 12** San Francisco – 17 Mile Drive – Monterey – Carmel – Pismo Beach. **Dz. 13** Pismo Beach – Solvang – Santa Barbara – Getty Center/Villa i Los Angeles. **Dz. 14** Wylot z Los Angeles. **Dz. 15** Przylot do Warszawy.

15 dni | Wyloty z Warszawy 12/07, 13/09 2024

od **18.998,-**



albatros.pl | rezerwacja +48 22 128 48 81

Warszawa, ul. Marszałkowska 76, 8p.

Kod reklamy: PL49

Cena zawiera: BILETY WSTĘPÓW, opiekę polskiego pilota, przeloty rejsowe, zakwaterowanie w pokojach 2-os., wyżywienie i transport zgodnie z programem wycieczki. **W cenie nie zawiera:** ubezpieczenie podstawowe.

Drogi do zgody



Jerzy Baczyński

No i zdarzył się cud, a życzenia sprzed roku się spełniły. Niby nie powinno się politycznych zdarzeń tłumaczyć w kategoriach metafizycznych, ale jeśli przypomnę sobie nastroje u progu 2023 r., a nawet sondaże tuż przed wyborami, nic nie wskazywało na tak spektakularne zwycięstwo demokratycznej opozycji. Nadal próbujemy zrozumieć fenomen 15 października; socjologia i politologia też w istocie nie podsuwają innych wyjaśnień niż cud społecznej mobilizacji. Oto, nieoczekiwanie, trafiła się rekordowa w historii 75-procentowa frekwencja, także wśród tych, którzy w ogóle mieli nie pójść na wybory, czyli młodych osób, zwłaszcza kobiet.

Równo przed rokiem świąteczny komentarz kończyłem pytaniem: „Gdzie tu szukać nadziei?” – mając na myśli raczej słabe szanse na oderwanie od władzy, zrosniętej już z państwem, partii PiS. Jakież szanse na przełom widziałem „w narastającym społecznym zmęczeniu konfliktami, w dysonansie między propagandą a doświadczeniem, w sumowaniu się afer, coraz większej arogancji i pazerności władzy”. Widać, że to ciche oburzenie, obrzydzenie, zbierało się przez lata – aż nastąpiła wielka kumulacja. Była w dniu wyborów szczególna atmosfera, jakby echo protestów z jesieni 2020 r., z prostym przesłaniem do rządzących: mamy was dość, spadajcie. Tak, 15 października to był politycznie najważniejszy dzień dekady: w ostatniej chwili udało się zatrzymać marsz Polski na Wschód, zawrócić do Europy. Potem obserwowaliśmy jeszcze, jak „moc truchleje”, jak długo i brzydko, bez klasy PiS żegna się z władzą. Ale stało się.

Demokratyczna koalicja obejmuje rządy tuż przed świętami i zapewne usłyszymy z tej strony wiele uroczystych apeli o narodową zgodę, pojednanie. Bo wojna w Ukrainie przybiera niekorzystny obrót, bo cała Europa, razem z nami, musi się mierzyć z presją migracyjną, zmianami klimatu, globalną konkurencją, a – jak ktoś trafnie powiedział – Polska podzielona na dwa wrogie obozy jest o połowę słabsza. Jednak tutaj o cud będzie trudno. Co prawda wyborcy zwycięskiej koalicji nie demonstrowali jakiegoś drażniącego triumfalizmu, ale za to po stronie przegranej każdego dnia jest podsycane poczucie krzywdy i zagrożenia, prowokowane są kolejne awantury.

Jarosław Kaczyński narzucił już swojej formacji obowiązującą interpretację 15 października: wskutek oglupiania narodu wygrała „koalicja chaosu i odwetu”, kierowana przez Donalda Tuska, który na zlecenie Niemców, „zamierza zniszczyć polską państwowość”. Więc wojna ma trwać. Trwają też spekulacje, czy ta narracja jest przejawem odklejenia od rzeczywistości prezesa PiS, zapiekłej nienawiści do Tuska, czy politycznego wyrachowania – ważniejsze, ilu z 7 mln wyborców PiS przyjmie tę interpretację. Z nimi żadnego pojednania nie będzie, pozostaną jak trumfiści w USA, wierni swojemu idolowi, żądni rewanżu. Ale gdyby chociaż 20–30 proc. wyborców PiS zwątpiło, zaczęło zerkać np. w stronę partii Hołowni czy Kosińskiego-Kamysza? To jest stawka najbliższych kampanii politycznych

2024 r. i całej rozpoczynającej się kadencji: czy PiS Kaczyńskiego przestanie być największą w Polsce partią. Bez tej zmiany, bez erozji „zjednoczonej prawicy”, demokracja w Polsce nigdy nie będzie bezpieczna, a hasła o narodowej wspólnotce pozostaną puste jak choinkowe bombki.

Na pewno dobrą drogą do złagodzenia intensywności politycznego konfliktu w Polsce byłaby rozsądna, pokojowa ko-habitacja (współ-zamieszkiwanie), jak Francuzi nazywają sytuację, gdy rząd i prezydent pochodzą z różnych obozów politycznych. To nie jest wygodne, ale stwarza jaką taką równowagę, zmusza do współpracy dominujące formacje. W Polsce do ko-habitacji nie doszło ani po wyborach w 2015 r., ani w 2020 r.; przez osiem lat pełnia władzy pozostała w rękach Jarosława Kaczyńskiego. Jednak szansa na ko-habitacyjny eksperyment właśnie się otwiera. Kłopot w tym, że musi w niej uczestniczyć Andrzej Duda, który dotychczas nie imponował polityczną samodzielnością. Ale po wyborach otrzymał od historii „złoty róg”: jest dziś jedynym we władzach państwa reprezentantem milionów wyborców PiS. I politycznie pozostał sam. Kaczyński Dudę ostatecznie poniża, a po publicznych wezwaniach głównego doradcy prezydenta, aby prezes PiS odszedł na emeryturę, bezpośrednie kontakty Nowogrodzkiej z Pałacem wydają się niemożliwe.

Duda zresztą wyraźnie dał do zrozumienia, że nie przyłączy się do powyborczej narracji Kaczyńskiego. Przyjaźnie zaprzysiągł nowy rząd, i to tuż po tym, jak prezes PiS w parlamencie nazwał Donalda Tuska niemieckim agentem, a tzw. komisja Cenkiewiczza – agentem rosyjskim; ba, prezydent podpisał nawet „lewicową” ustawę o finansowaniu procedur in vitro. Duda zapewne będzie bronił do upadłego swoich niekonstytucyjnych decyzji w obszarze sądownictwa, trudno jednak nie zauważyć jego koncyliacyjnych gestów w stronę nowej władzy. I dobrze, że premier Tusk odpłacił tym samym, zaraz po powrocie z Brukseli udając się do Dudy na rozmowę.

Warto jednak pamiętać, że jeśli mamy budować realną, społeczną – nie tylko urzędową – ko-habitację „dwóch Polsk”, to najpierw, i to nie przejmując się krzykami posłów PiS, nowa władza musi odebrać Kaczyńskiemu instrumenty podgrzewania politycznych konfliktów. Tak jak wyłączone została podkomisja smoleńska Macierewicza, tak samo, jak najszybciej, musi być wyłączona siejąca nienawiść propaganda TVP. Zapewne trudno też będzie uniknąć uznania przez Sejm za nielegalne orzeczeń Trybunału Julii Przyłębskiej, działającego z sędziami dublerami w składzie. Jak widać choćby po kuriozalnym „zakazie zmiany kierownictwa TVP”, Trybunał będzie teraz taśmowo uznawał za „niekonstytucyjne” dowolne, wskazane przez Kaczyńskiego, decyzje rządu czy parlamentu.

W tych obszarach, a także jeśli chodzi o rozliczanie aparatu PiS z popełnionych nadużyć, nowy rząd musi działać twardo i zdecydowanie. I szybko. Ale już np. w przejmowanych ministerstwach, urządach czy spółkach zmiany kadrowe nie powinny mieć charakteru czystek. Pracownicy dobrze wiedzą, kto był tylko funkcjonariuszem partii, a kto ma realne kompetencje, aby nadal pracować dla państwa. Może da się tak odtworzyć stłamszoną przez PiS ponadpartyjną służbę cywilną? Ciekawe też, jak na polityczną zmianę zareaguje Kościół katolicki i jak w pierwsze powyborcze Boże Narodzenie zachowają się kapłani i biskupi? Będą wzywać do pojednania, czy raczej do „obrony wiary” przed nadciągającym z Brukseli i Warszawy zepsuciem? Dużo jeszcze trzeba postawić kroków do zgody.

Na okładce przypomniałoby hasło, które towarzyszyło ostatnim wyborom: Szczęśliwej Polski już czas. Mam nadzieję, że ten czas ruszył 15 października. Pewnie potrwa, zanim przekonamy się, że – będąc tak różni, jak chcemy – możemy nieźle, i bez wzajemnej agresji, żyć w jednym państwie. Ostatnią księgą „Pana Tadeusza”, swoiste przesłanie do przyszłych pokoleń, ma romantycznie naiwny tytuł „Kochajmy się!”, więc życząc sobie na przyszłość „kochabitacji” Polaków, pamiętajmy, że musimy zacząć od tej przez samo „h”.

Wszystkiego najlepszego na nowej drodze!



Dobra wiadomość z Brukseli

Tuż po nominacji na premiera **Donald Tusk** pojechał do Brukseli – obiecał, że przywiezie „dobre wiadomości”, i obietnicy dotrzymał. Do pełnego odblokowania **ponad 120 mld euro** unijnych funduszy dla Polski droga jeszcze daleka, ale nowy rząd rozpoczął proces, który do tego w końcu doprowadzi.

Co mamy w rękę? Tusk potwierdził, że Polska do końca roku dostanie **5 mld euro** z dodatkowej puli unijnego Funduszu Odbudowy na transformację energetyczną (tzw. REPowerEU). To zaliczka, która nie jest powiązana ze zobowiązaniami Polski wobec unijnych

instytucji, tzw. kamieniami milowymi. Dostalibyśmy je niezależnie od tego, czy doszłoby do zmiany rządu, czy nie. Premier poinformował ponadto, że rząd wystąpił o wypłatę **7 mld euro** z głównej części naszego Krajowego Planu Odbudowy (**34 mld euro** w dotacjach i tanich pożyczkach). Pieniądze były zablokowane, ponieważ rząd Mateusza Morawieckiego nie wywiązywał się ze swoich zobowiązań wobec Brukseli. Gabinet PiS nigdy nie złożył wniosku o wypłatę funduszy.

Teraz w końcu złożyliśmy wniosek, ale to nie oznacza, że automatycznie dostaniemy pieniądze. Polska musi zacząć spełniać warunki wynikające z kamieni milowych (dwa najważniejsze dotyczą tzw. testu niezawisłości i postępowań dyscyplinarnych sędziów). Część zmian można przeprowadzić na poziomie rządowym, ale te najważniejsze będą wymagały uchwalenia ustaw, a tu na końcu całego procesu stoi możliwe weto prezydenta. Ale fundusze z KPO można podzielić na kolejne transze, wraz z postępowaniem w przywracaniu praworządności.

To, co się zmieniło, to nastawienie rządu do współpracy z Brukselą. Nowy premier ma to, czego nie miał jego poprzednik: wiarygodność i determinację. Rząd Morawieckiego od miesięcy „gonił króliczka”, czyli opowiadał, że stara się o pieniądze, i narzekał, że zła Unia nam ich nie wypłaca. Wpisywało się to w strategię PiS polegającą na codziennym obrzydzaniu Polakom Unii. Groteskowo brzmią dziś zarzuty polityków PiS, że odblokowanie funduszy przez Tuska oznacza, że sprawa miała charakter polityczny. PiS nie podejmował działań, żeby odblokować unijne pieniądze, a jak już coś robił, to kończyło się katastrofą w stylu gangu Olsena. Ostatni projekt ustawy leżał od lutego w Trybunale nie-Konstytucyjnym, a w tym miesiącu Julia Przyłębska z kolegami uznała go za niekonstytucyjny. Paradoksalnie ta decyzja, która miała zablokować cały proces, rozwiązuje ręce Tuskiowi i Brukseli i otwiera drogę do negocjowania nowego kompromisu, bo stary przestał być aktualny. I tak PiS na odchodne niechcący zostawia prezent pod choinkę dla Polski i Polaków.

ŁUKASZ LIPiŃSKI

U progu zimy pytamy Piotra Siergieja z Polskiego Alarmu Smogowego o to, jak długo jeszcze Polska będzie kopciuchem Europy i co zmieni warszawska Strefa Czystego Transportu.

Sezon smogowy

JĘDRZEJ WINIECKI: – **Znów jesteśmy fioletową wyspą. Ile będzie smogu tej zimy?**

PIOTR SIERGIEJ: – Sporo, ale sytuacja powoli się poprawia. W najmocniej zanieczyszczonych miejscowościach maleją stężenia pyłów zawieszonych i liczba dni ze smogiem. Przy czym stężenia wciąż odbiegają od norm, np. rakotwórczego benzoalfapirenu bywają przekraczane nawet dziesięciokrotnie. Powietrze najbardziej poprawiło się w Krakowie i w Rybniku, gdzie średnioroczne stężenia pyłu PM10 w latach 2014–22 spadły o ponad 40 proc. W Krakowie od 2019 r. działa strefa bez dymu, z kolei w Rybniku złożono bardzo dużo wniosków o wymianę źródeł ciepła.



Gdzie jest program Czyste Powietrze?

Osiągnął półmetek, zaprojektowano go na 10 lat, planowano w dekadę wydać 100 mld zł na wymianę ok. 3 mln kotłów. Dotąd złożono 740 tys. wniosków na 20,5 mld zł. Jeszcze sporo brakuje, ale cieszy, że szybko rośnie liczba wniosków, obecnie to 4–5 tys. co tydzień. Dla porównania: na początku wojny w Ukrainie ta liczba spadła poniżej 2 tys. Aby spełnić założenia programu, wniosków musiałoby być 8–9 tys. tygodniowo. Takie tempo sprawy, że za ok. 5 lat prawie wszystkie kopciuchy w Polsce zostaną wymienione. To jest zadanie dla nowego rządu – usprawnienie przepływu pieniędzy i wypełniania wniosków. Program zyskuje na popularności, bo w 2023 r. wreszcie uwzględniono potrzeby związane z termomodernizacją i znacznie podwyższono kwoty.

Dobrze, że politycy nowej koalicji zapowiadają, że program będzie podtrzymany, a kwoty powinny być indeksowane o wysokość inflacji.

Smog zagra w kampanii przed wyborami samorządowymi?

Gorącym tematem będą strefy czystego transportu. Warszawską właśnie przyjęto. Mamy więc w Polsce dwie strefy, ta w Krakowie jest zaskarżona do sądu, wyrok będzie w styczniu. Reszta miast, na czele z Wrocławiem, bacznie przygląda się obu przypadkom. Choć warszawiakom przyznano sporo zwolnień, a strefa obejmuje tylko rozszerzone Śródmieście, to od 1 lipca 2024 r. liczba starych diesli, w tym aut dostawczych spoza miasta, zmniejszy się do tego stopnia, że spadną stężenia toksycznego dwutlenku azotu. W badaniach opinii publicznej ponad 70 proc. mieszkańców opowiedziało się za Strefą, mimo że ponad 60 proc. rozumie, że wywoła to utrudnienia w ich życiu. Za kilka lat Strefa wpisze się trwale w krajobraz Warszawy, mieszkańcy się oswoją z nowymi przepisami i zapewne wtedy zaczną się rozmowy o poszerzeniu. Warszawa staje się wreszcie normalnym europejskim miastem, upodabniając się do 320 innych, w których takie strefy działają od dawna.

PiS już szykuje pułapki

Marek Borowski

Senator, ekonomista, marszałek Sejmu IV kadencji.



Koalicja 15 X nie może liczyć nawet na miodowy tydzień. Potknąć się może na byle skórcie od banana, a te skórki PiS będzie z upodobaniem rozrzucał. Nawet w sprawie ustawy wiatrakowej – choć tę skórę podrzuciliśmy sobie sami – zakwalifikowanie jej przez PiS jako „afery” i skierowanie do prokuratury zapowiada nieustanną szarpaninę i wojnę podjazdową, toczoną wedle zasady „chwytaj, gdzie możesz”. Nie, nie jestem oburzony, tego właśnie należało się spodziewać. Tak samo nie mam złudzeń co do postawy prezydenta. Z reguły się po nim niczego nie spodziewałem i nigdy się nie zawiodłem. Na zaprzysiężeniu rządu Tuska, w przydługim i pełnym patetycznych zawijasów przemówieniu, poinformował, że w ciągu ostatnich ośmiu lat stało się „wiele rzeczy dobrych”, a że lepsze jest wrogiem dobrego, więc gdyby nowa koalicja chciała coś w tym zakresie ulepszyć, np. praworządność, media publiczne itp., to on, pan prezydent... Nie dokończył, ale groźnie zmarszczył brew. Próbował go udobruchać Donald Tusk, który w odpowiedzi – wiedząc, że prezydent RP stoi na straży konstytucji – zapewnił, że jego rząd będzie starannie przestrzegał konstytucji, a moda na dochowanie wierności konstytucji nie minie przez następne cztery lata. Nie wiedzieć czemu prezydent Duda nie okazał radości po tej deklaracji premiera, więc pewnie i tu będzie pod górkę.

PiS będzie toczył swoją wojenkę głównie na dwa sposoby. Po pierwsze, przez wnoszenie do łaski marszałkowskiej wygodnych dla siebie uchwał sławiących a to jakiegoś endecka, a to żołnierza wyklętego, a to jakieś wydarzenie miłe narodowcom. Politycy PiS będą próbowali kontynuować swoją politykę historyczną i przymuszać koalicję – stosując swoisty szantaż moralny – do jej popierania. Takim uchwałą trzeba stawić czoła, przedyskutować, dać głos ekspertom,

pokazać inną perspektywę historyczną i – jeśli nie da się ich poprawić – nie bać się ich odrzucić.

Nie musieliśmy zresztą długo czekać. Przypomnę stary dowcip o odnalezionym 40 lat po wojnie w lesie dziadku, który nie wiedział, że wojna dawno się skończyła, i nadal wysadzał pociągi. Takim dziadkiem jest dziś poseł PiS Arkadiusz Mularczyk, który właśnie zapowiedział wniesienie do Sejmu projektu uchwały w sprawie reparacji od Niemiec za skutki drugiej wojny światowej. Kolejnego projektu, bo jedną uchwałę Sejm przyjął już ponad rok temu. Tamta sugerowała rządowi PiS niezwłoczne podjęcie działań mających na celu uzyskanie od RFN 6 bln zł (trzykrotny niemiecki roczny budżet!). Morawiecki wiedział, że to absurd, i żadnych działań nie podjął, żadnej noty do rządu niemieckiego nie wystosował. Teraz jednak PiS będzie wymagał, aby to rząd Tuska zaczął Niemców nękać. Uważam, że trzeba w końcu położyć kres tej hucpie, przypomnieć, że kilka polskich rządów (nie tylko peerelowskich) oficjalnie potwierdziło, że nie będą wysuwane żądania reparacyjne. Ataki na Tuska, że jest niemieckim agentem, trzeba będzie przeżyć – bez względu na to, co zrobi, ta piosenka i tak będzie śpiewana bez przerwy. Jakiegokolwiek przeciąganie tej sprawy będzie koalicji szkodzić.

Drugi sposób to wrzucanie projektów ustaw, które – w fałszywej trosce o realizację obietnic koalicji albo poszczególnych partii koalicyjnych – powinny być, zdaniem PiS, natychmiast wdrożone. Obliczone to będzie na rozbijanie koalicji. Potrzebna jest w związku z tym stała praca porozumiewawcza wszystkich partii koalicyjnych. Nie może dochodzić do sytuacji, gdy jedna z partii chce zagłosować inaczej niż pozostałe trzy; niezbędne jest zatem powołanie w Sejmie komitetu porozumiewawczego czterech partii Koalicji 15 X. Przyjdą trudne chwile i jeśli koalicja nie zachowa jedności, PiS to bezwzględnie wykorzysta. Zasada powinna być prosta: wnosimy i uchwalamy tylko te uchwały i ustawy, które cała czwórka gotowa jest poprzeć. Lepiej mniej, ale wspólnie.

Rząd się kompletuje

Po zaprzysiężeniu rządu Donalda Tuska przyszedł czas na mianowanie sekretarzy i podsekretarzy stanu, czyli wiceministrów. Formalnie nominacje podpisuje premier na wniosek właściwego ministra, w praktyce o obsadzie kierownictw resortów zdecydowały rozmowy koalicyjne. Wiceministrów będzie ok. 80, wielu z nich to obecni parlamentarzyści KO, Polski 2050, PSL i Lewicy. Część nominacji już jest, następne to kwestia kilku kolejnych tygodni. Do rządu weszła grupa młodszych posłów Platformy. Aleksandra Gajewska została wiceministerką w resorcie rodziny, a Arkadiusz Marchewka – infrastruktury. Cezary Tomczyk wszedł do MON, a Arkadiusz Myrcha został jednym z zastępców Adama Bodnara w Ministerstwie Sprawiedliwości. Posady dostali też reprezentanci ugrupowań sojusznicych, których kandydaci startowali z list KO: Katarzyna Lubnauer (Nowoczesna) to nowa wiceministerka edukacji, Urszula Zielińska (Zieloni) trafiła do resortu



klimatu, a lider AgroUnii Michał Kołodziejczak został wiceministrem rolnictwa.

Aż 17 wiceministrów będzie miało Nowa Lewica (w rządzie jest 10 z 19 posłów należących do tej partii). To m.in. Krzysztof Śmiszek (sprawiedliwość), Andrzej Szejna (MSZ), Marcin Kulasek (aktywa państwowe) i Joanna Scheuring-Wielgus (kultura). Wiceministrem został też senator Wojciech Konecny (zdrowie), przedstawieli Polskiej Partii Socjalistycznej. PSL reprezentują m.in. posłowie Paweł Bejda (MON), Stefan Krajewski (rolnictwo) oraz Bożena Żelazowska (kultura). Joanna Mucha z Polski 2050 została wiceministerką edukacji.

Wiceministrami zostali także politycy, którzy w ostatnich wyborach nie dostali się do Sejmu. To np. Maciej Gdula (nauka) i Paulina Piechna-Więckiewicz (edukacja) z Lewicy czy Ignacy Niemczycki (rozwój) z Polski 2050. Ekspert think tanku Polski 2050 Jan Szyszko będzie natomiast jednym z wiceministrów w resorcie funduszy.

Radosław Sikorski do MSZ ściągnął dwóch doświadczonych dyplomatów – byłego ambasadora Polski przy UE Marka Prawdę oraz byłego ambasadora w USA Roberta Kupieckiego. Do kierownictwa Ministerstwa Sprawiedliwości trafiły natomiast m.in. dwie znane prawniczki – Zuzanna Rudzińska-Bluszcz (przez kilka lat pracowała w Biurze Rzecznika Praw Obywatelskich) oraz Maria Ejchart z Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka. Najdłuższy staż w swoim resorcie ma natomiast prawdopodobnie wiceministerka finansów **Hanna Majszczyk**, która pracowała w ministerstwie 31 lat (1986–2017), w tym przez siedem lat na stanowisku podsekretarza stanu w rządach Tuska, Ewy Kopacz i Beaty Szydło. To ona ma odpowiadać za projekt ustawy budżetowej. (WBS)



razem
możemy
więcej

Wesołych Świąt

I SZCZĘŚLIWEGO NOWEGO ROKU



Wojenna huśtawka

Rok kończył się źle. Prezydentowi Ukrainy nie udało się przekonać amerykańskiego Kongresu do przyznania funduszy na finansowanie zbrojeń w 2024 r. Co prawda w czasie wizyty Wołodymyra Zełenskiego ogłoszona została kolejna dostawa o wartości 200 mln dol., ale pieniądze się skończą, jeśli Kongres nie poprze wielomiliardowego pakietu. Polityczne tło jest skomplikowane, ale zwrot od „wspierania Ukrainy tak długo, jak będzie trzeba” do faktycznej (oby tymczasowej) blokady, ilustruje ewolucję nastrojów znaczącej części Zachodu. Dominuje pesymizm, zmęczenie, poczucie braku perspektyw. Skąd to się wzięło?

Rok zaczynał się entuzjazmem: Ukraina dostawała nowoczesny sprzęt z Zachodu, a kolejne dostawy przełamywały kolejne opory – czołgi, rakiety, systemy przeciwlotnicze, pociski manewrujące. Jednocześnie w krajach NATO szkoliły się tysiące żołnierzy, którzy w zachodnim stylu mieli zadać Rosji decydujący cios: przerwać lądowy korytarz z Donbasu na Krym, wyjść na tyły Rosjan, pobić ich i zmusić do ustępstw. Propagandowo rozdmuchana letnia ofensywa stała się jednak najdalej po kilkunastu kilometrach, a dziś wojskowi analitycy zastanawiają się, czy w ogóle zasługiwała na takie miano. Ukraińskiej armii łatwiej niż zdecydowany manewr przychodziło powolne wyczerpywanie Rosjan. Sama jednak ponosiła przy tym ciężkie straty.

Wojna weszła w impas, a głównodowodzący armią ukraińską generał Walery Żałuzny publicznie przyznał się do błędów w planowaniu i ocenie przeciwnika. Te przewinienia obciążają też Zachód, bo najwyraźniej nie pomogły ćwiczenia, analizy i narady nатовських генералів над mapami w ukraińskich bunkrach. Ukraina miała oczywiście też sukcesy. Paradoksalnie kraj praktycznie pozbawiony marynarki wojennej największe sukcesy odniósł w walce z Flotą Czarnomorską. Atakowane systematycznie bazy na Krymie i zatopiane okręty, w tym najcenniejszy podwodny, zmusiły Rosję do cofnięcia, co pozwoliło Ukrainie uruchomić morski eksport produktów rolnych. To samo zboże wywożone łądem doprowadziło jednak do tąpnięcia w relacjach z Polską, najbliższym i najważniejszym pośrednikiem w dostawach broni z Zachodu. Idea strategicznego braterstwa Warszawy i Kijowa zachwiała się. Byłaby teraz pora, wraz z nowym rządem, zacząć je odbudowywać.

Jesienią najmłodszym tematem analiz wojskowo-politycznych w Ameryce, Europie była perspektywa ukraińskiej przegranej. Tyle że dla Ukrainy przegrana nie jest opcją, a Zachód byłby za nią współodpowiedzialny. Może w poczuciu strategicznej odpowiedzialności, a może dla ratowania twarzy, Unia Europejska w grudniu otworzyła rozmowy akcesyjne z Ukrainą i sąsiednią Mołdawią, też stojącą w oczekalni. Ścieżka członkostwa to jeszcze nie otwarte drzwi, a unijny sojusz to nie to samo co ochronny parasol NATO. Ale wbrew przynęceniu Ukraina na koniec roku zobaczyła promyk nadziei i zrobiła krok na zachód. Na razie bez pieniędzy, bo unijny pakiet wciąż blokują Węgry.

MARK ŚWIERCZYŃSKI



Covid się udomowił

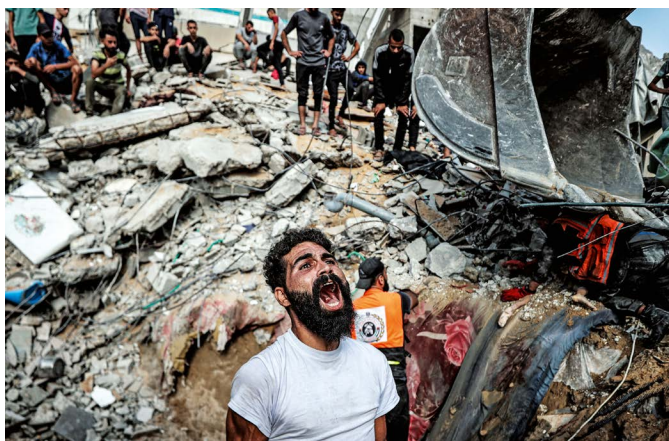
Kraje stały się przejawem jaskrawą wersją siebie. Zdanie to u progu pandemii napisał prof. Dani Rodrik. Harvardzki ekonomista już wiosną 2020 r. zakładał, że kryzys wywołany przez rozpędzającego się koronawirusa nie okaże się szczególnie przełomowy dla polityki i gospodarki, nie wyprowadzi świata na nową ścieżkę, raczej umocni istniejące trendy. Rodrik przewidywał postępującą śmierć neoliberalizmu, defensywę hiperglobalizacji, wzrastającą autorytarność autokratów, kontynuację kolizyjnego kursu Stanów Zjednoczonych i Chin oraz pogłębiający się konflikt populistów z internacjonalistami. Widać z perspektywy covidowego czterolecia (zaczęło się późną jesienią 2019 r. w Wuhanie), że generalnie Rodrik z prognozą się wstrzelił, choć pewnych spraw przewidzieć nie zdołał.

Światowa Organizacja Zdrowia alarm odwołała w maju. Co prawda pandemia dalej się tli i wznieca ogniska na wszystkich kontynentach, ale nie ma już śladów po obostrzeniach w podróżowaniu, a ruch lotniczy i turystyczny wraca do dawnego poziomu. Przebojem ostatniego sezonu wakacyjnego była Europa, gdzie bardziej niż zakazy covidowe doskwierały fale upałów, rozległe pożary lasów i tłok przy największych atrakcjach Paryża czy Wenecji. Podobnie dobrej myśli jest żyjący z turystyki Dubaj. W gorsze nastroje wpadła za to branża w Azji, tęskniąca za turystami z Chin. Tych jest mniej, bo słabnie tamtejsza gospodarka. Na jej formę złożyły się także wyjątkowo drastyczne środki epidemiczne, które blokowały działalność fabryk i utrudniały globalne dostawy, co skutecznie podważyło zaufanie do wydolności chińskiego przemysłu i logistyki oraz racjonalności władz w Pekinie.

Dziedzictwem pandemii będzie praca zdalna, choć w mijającym roku szefowie starali się ściągnąć podwładnych z powrotem do biur, przynajmniej na dzień lub dwa w tygodniu. Chodzić ma zarówno o pracowników, zwłaszcza tych popadających w samotność i zwątpienie, jak i o szefów, bo zarządzanie rozproszonymi zespołami jest wyzwaniem, nawet jeśli bywa tańsze. Do trybu stacjonarnego powróciły także szkoły, ratując dzieci i młodzież przed niekorzystnymi skutkami wydłużonej izolacji. Pozostały jednak ostrzeżenia, że ponowne przejście do zdalnego nauczania – wymuszone choćby przez zmiany klimatu bądź kolejną pandemię – wcale nie będzie płynne, ponieważ w większości krajów wciąż nie przystosowano systemów edukacyjnych i nie przeszkolono nauczycieli.

Badania pokazują, że najmłodsze pokolenia inaczej przeszły przez pandemię niż starsze. Przedcovidowej werwy nie odzyskali tzw. młodzi dorośli, wśród których gwałtownie przybywa przypadków depresji i stanów lękowych. Osoby przed czterdziestką obciążone są standardowymi niepokojami o przyszłość ekonomiczną, ale teraz zmagają się jeszcze z obawami związanymi z pogarszającym się stanem środowiska naturalnego, które mogą być równie dojmujące jak lęk przed nową pandemią.

JĘDRZEJ WINIECKI



Rozdrapywanie ran

Przyzwyczailiśmy się do świata jedno- lub dwubiegunowego. I przez ten pryzmat często patrzymy na politykę globalną: jeśli już zmiany wydają się nieuniknione, to przyjmujemy, że jeden biegun (USA) po prostu zamienia się miejscami z drugim (Chiny+Rosja). A jeśli czeka nas coś zupełnie innego? Jeśli wzrost znaczenia Chin nie przyniesie wcale nowego porządku, tylko wielobiegunowy chaos?

W działaniach Chin czy Rosji trudno było dostrzec pozytywny plan. Dominowała raczej systemowa destrukcja, którą można by nazwać strategią rozdrapywania ran. Gdziekolwiek dawny porządek krwawił, celem chińsko-rosyjskiego tandemu było nie pozwolić, aby rana się zagoiła.

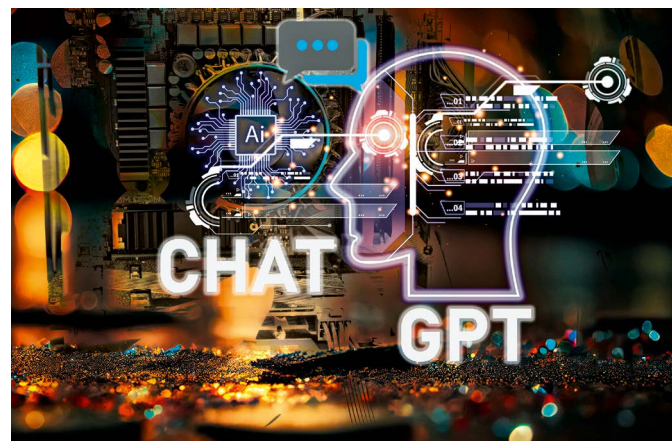
Wrześniowy konflikt o Górski Karabach Moskwa pchnęła w stronę czystki etnicznej, tak jak przez cały rok popychała Serbię do rozdrapywania Kosowa. Chiny, które już wcześniej pozbawiły wszelkich praw Ujgurów, w 2023 r. przystąpiły do ich fizycznego eliminowania. Tak samo przez cały rok postępowali Rosjanie z Ukraincami. Wszędzie tam, gdzie angażował się ten duet – w Mjanmie czy w państwach Sahelu – destrukcja i uruchamianie starych animozji podmywały pozycję strażników starego ładu.

Ten kryzys nie zaczął się wczoraj, a systemowe słabości odsłonił już krach finansowy 2008 r. czy ostatnio pandemia. Ale w mijającym roku szczególną uwagę warto było zwrócić na dwie istotne porażki starego systemu. Po pierwsze, fiasko zachodnich sankcji nałożonych na Rosję. Mimo m.in. odłączenia od systemu SWIFT i zablokowania wzrostu cen ropy naftowej wciąż czerpie ona z handlu surowcami wystarczająco dużo, aby podtrzymać swój wysiłek wojenny. Ta erozja znaczenia zachodnich sankcji dla wielu państw była sygnałem, że wypisanie się z dotychczasowego światowego porządku wcale nie musi być śmiertelnie niebezpieczne.

Drugim, ostrzejszym przejawem kryzysu jest wojna w Gazie. Hamas, atakując w październiku Izrael, wystąpił w roli aktywnego systemu, realizując opisaną wyżej strategię Rosji i Chin, że konflikt należy podkreślać – również przy udziale kontrolowanych przez siebie mediów – aż do maksimum, do poziomu śmiertelnej przemocy. Strażnicy starego systemu tu nie pomagają. Stany Zjednoczone, które z perspektywy dużej części świata (153 państwa głosowały w ONZ za zawieszeniem broni w Gazie) w sprawie Palestyńczyków ukazały całą swoją hipokryzję. Waszyngton zapomniał o przywiązaniu do praw człowieka i prawa międzynarodowego, pozostawiając izraelskiemu sojusznikowi wolną rękę w Strefie Gazy i wspierając go niemal bezwarunkowo w czymś, co dla wielu mieszkańców świata jest po prostu ludobójstwem.

Podsumowując, bez względu na opinię w sprawie słuszności działań Izraela, duża część świata zapewne uznała w ostatnich miesiącach, że dotychczasowy wspólny system stał się nieefektywny i fundamentalnie niesprawiedliwy, bo działa wybiórczo. A to w kolejnych latach tylko przyspieszy jego erozję.

ŁUKASZ WÓJCIK



Ajajaj AI

Wytresowano je tak, by uszczęśliwiać człowieka, mieć iluzję obcowania z istotą żywą. Kiedy więc rok temu istnienie modeli generatywnych sztucznej inteligencji przebiło się do świadomości publicznej, załapała ją fala skrajnych emocji. Zaprezentowany przez firmę OpenAI wynalazek o nazwie ChatGPT wywołał zachwyt i przerażenie.

Niedawno Google obwieścił istnienie rzekomo wszytkorobiącego modelu Gemini. Zgrabna prezentacja obiecuje wiele. Ale, po pierwsze, produkt końcowy niekoniecznie jej sprostą. Po drugie, nie wydaje się, by doszło do deklasacji rywali czy konceptualnego przełomu. Oba wielkie modele, choć odnajdują statystyczne prawidłowości z nieludzką sprawnością, pozostają misiami o żenująco ograniczonym rozumieniu świata. Eksperci pograżają się w zadumie, czy w badaniach nad sztuczną inteligencją nie wspięliśmy się aby na płaskowyż.

Na pewno ekosystem AI będzie rósł, gęstniał, wzbogacał się o kolejne gatunki. Nie od dziś jej wyspecjalizowane modele pomagają naukowcom wyszukiwać w danych prawidłowości niedostrzegalne innymi metodami, prognozują pogodę nie gorzej niż symulacje procesów fizycznych, diagnozują nowotwory trafniej niż ludzcy eksperci, odczytują starożytne inskrypcje, umożliwiają coraz bardziej złożoną komunikację z osobami sparaliżowanymi. Wielkie modele językowe będą się różnicować, bo różne trzeba w nich zaszywać idiosynkrazje i normy kulturowe. Kto inny wytrenuje czaty azjatyckie, kto inny europejskie.

Sztuczna inteligencja będzie przesączać się przez codzienność, spajać organiczne i nieorganiczne, materialne i niematerialne elementy rzeczywistości. Wyzwolone przez nią zaskoczenie i niepewność wygasną, podobnie jak to było w przypadku elektryczności, radia, telegrafu – czy kamienia łupanego. Dla jednych będzie użyteczną czarną magią rozgrywką się w tle. Dla innych wspaniałym wzmocnieniem naturalnych mocy umysłu.

Tak, AI przekonfiguruje rynek pracy, ale go nie zdemoluje, bo do sprawnego funkcjonowania wymaga obsługi. Nie, nie wydaje się, by oparta na stosowanych obecnie programistycznych architekturach i materiałach osiągnęła w najbliższym czasie coś, co powszechnie nazywa się ogólną sztuczną inteligencją, zdolną do abstrahowania i kreowania. Obawa przed jej objawieniem bierze się głównie stąd, że termin służący filozofom do teoretycznych rozważań nad naturą umysłu został przechwycony, zwulgaryzowany przez media – i stał się podstawą absurdalnych wizji apokalipsy.

Nowa technologia będzie wkrótce stara – służąc głównie utrwalaniu obowiązującego modelu ekonomicznego, nierówności, inwigilacji, dominacji megakorporacji osiąganey przy jednoczesnym wyniszczaniu planety (wytrenowanie dużego modelu językowego kosztuje dziesiątki megawatogodzin). Tego rzeczywiście można się bać. I ujęciu w karby tych właśnie patologii muszą służyć regulacje prawne.

KAROL JAŁOCHOWSKI

Więcej na ten temat w podcastach pulsara: projektpulsar.pl/podcast